

Marie, Kompot

[Zwrotka 1]

Oddychaj ciszej, moja babcia śpi
Gdzieś tam na dole, tam kanapa stała
Mówiłeś, że tak Ci się strasznie spodobała
Taka fajna, taka ciasna, taka mała
Od razu powiedziałam - ona skrzeczy jak cholera
Kanapa oczywiście, z babcią to żyć, nie umierać
Kanapki nam przyniosła, kompotu narobiła
Dzieciaki, bądźcie grzeczne - taką notkę zostawiła

[Refren]

I choć tego nie mówię, to lubię Cię wciąż bardziej
Za to, że milczysz kiedy oglądam jakąś bajkę
I lubię Cię przytulać jak pluszowego misia
On spał ze mną od zawsze
Spać z nami będziesz dzisiaj
I lubię także patrzeć na Twoje zgrabne palce
Gdy trzymasz w ręku nożyk
Gdy robisz nam kolacje
Lecz jeszcze bardziej lubię Twe usta bezlitosne
I gdy wybuchnę śmiechem, nie pytaj czy dorosnę
Nie pytaj czy dorosnę

[Zwrotka 2]

Nie pytaj mnie o jutro, nie wiem nic
Nawet jak my tę długą noc przetrwamy
Romantyzm - ajj
Obojgu dobrze znany
Lecz tym razem, jakby trochę bardziej zakazany
Gdzieś tam na wschodzie mówią, że na ramen zapraszają
Ze netflix, chill - te sprawy
Tak w bawełnę owijają
Lecz w sposób taki powiem ojczysty, narodowy
Do drzwi nie dzwoń, nie pukaj
Kompot dawno już gotowy
I choć tego nie mówię, to lubię Cię wciąż bardziej
Za to, że milczysz kiedy oglądam jakąś bajkę
Jeszcze trochę mocniej, niż dziecko dobranockę
Niż Piotruś Pan swą wolność
Nie pytaj czy dorosnę
Nie pytaj mnie o jutro, nie wiem nic
Nie wiem nic, nie wiem nic
Nie pytaj mnie o jutro, nie wiem nic
Nic nie wiem nic, nic nie wiem nic, nie wiem nic

[Refren]

I choć tego nie mówię, to lubię Cię wciąż bardziej
Za to, że milczysz kiedy oglądam jakąś bajkę
I lubię Cię przytulać jak pluszowego misia
On spał ze mną od zawsze
Spać z nami będziesz dzisiaj
I lubię także patrzeć na Twoje zgrabne palce
Gdy trzymasz w ręku nożyk
Gdy robisz nam kolacje
Lecz jeszcze bardziej lubię Twe usta bezlitosne
I gdy wybuchnę śmiechem, nie pytaj czy dorosnę